

Wanda Wielgosz

## Reymont i Francja

(w 75. rocznicę śmierci laureata Nagrody Nobla)<sup>1</sup>

Zaszczyt wprowadzenia chłopów do literatury francuskiej przypada Balzakowi, który w swoich *Scenach z życia wsi*, obejmujących *Wiejskiego lekarza* (1833), *Wiejskiego proboszcza* (1841) i *Chłopów* (1844 – bez zakończenia, 1855 – wydanie pełne, opublikowane przez Ewelinę Hańska), szkicuje problemy polityczne, społeczne i ekonomiczne mieszkańców wsi. Jednak obrazy jego przesiąknięte są głębokim pesymizmem wynikającym bądź to z braku zrozumienia chłopów, bądź z przesadnej nieufności pisarza wobec nich. Motto *Chłopów* Balzaka to słynne ludowe powiedzenie: „Qui terre a, guerre a”.

Ukazanie się *Ziemi Zoli* (1887) mogło być dla gatunku powieści wiejskiej (*roman rustique et non régionaliste*) wydarzeniem epokowym. Zola maluje obraz środowiska wiejskiego, podkreślając dobitnie nienaruszalne przywiązanie człowieka do ziemi, a jego spostrzeżenia na temat mentalności i zachowania chłopów tchną autentyzmem. Mimo że większość zarzutów wobec *Ziemi* wydaje się być przesadzona, dzieło mistrza naturalizmu francuskiego – podobnie jak dzieło Balzaca – także było skazane na niepowodzenie.

Profesor Paul Vernois z Uniwersytetu w Strasburgu w swej obszernej pracy doktorskiej pt. *Le Roman rustique de George Sand à Ramuz* (1962) z zalem stwierdza, że powieściopisarze francuscy, mimo ich genialności, nie wydali na świat arcydzieła porównywalnego z *Chłopami* Reymonta. Cytuje więc Reymonta ośmiokrotnie, zawsze jako wzór do naśladowania w dziedzinie powieści wiejskiej, podkreślając „puissance créatrice et fécondité d’inspiration du grand polonais” („potęgę twórczą i płodność natchnienia wielkiego Polaka”). W konkluzji do swej tezy prof. Vernois oświadcza, z doskonałą znajomością problematyki, że to literatura polska podała literaturze światowej „obszerny fresk z życia wsi, dzieło pełne natchnienia,

<sup>1</sup> W artykule wykorzystałam materiały zbierane do pracy doktorskiej na temat „Roman rustique en France”.

na miarę kondycji warstwy podstawowej, której los od niepamiętnych czasów łączył się z losem całej ludzkości.”

*Chłopi*, za których Reymont uhonorowany został w 1924 roku Nagrodą Nobla, stanowią niezwykle malowniczy dokument z życia wsi i jej mieszkańców, w którym realizm i naturalizm zabarwione są impresjonizmem. W listach adresowanych do bliskich mu osób, także do swego francuskiego tłumacza Francka-Louisa Schoella, a przede wszystkim do pisma „L'Europe Nouvelle” z dnia 10 maja 1925 roku Reymont zwierza się z fascynacji geniuszem Zoli i stwierdza, że lektura *Ziemi* w języku rosyjskim natchnęła go myślą napisania epepei rustykalnej<sup>2</sup>. Zdecydował się przedstawić realia życia na wsi, biorąc w obronę ludzi na niej pracujących. Nie ulega wątpliwości, że pierwsze pobyty naszego pisarza w Ourville (20 km od Chartres, w Beauce), u rodziny doktorostwa Gierszyńskich, do 1902 roku, tj. do zawarcia małżeństwa, wpłynęły na samą koncepcję powieści o życiu wsi, która miała być „hymnem na cześć życia, potężnego i promiennego”.

Aby napisać czterotomową powieść, Reymont potrzebował 6 lat, od 1902 do 1908 roku. Większa część I tomu pt. „Jesień” została zredagowana w skromnym hoteliku w Beg Meil, małym porcie leżącym na południowym wybrzeżu Bretanii.

Analizując powieść Zoli i dzieło Reymonta, z łatwością można dostrzec pewne analogie, mimo różnicy charakteru obu utworów. Obaj autorzy przedstawiają życie jednej, szeroko spokrewnionej rodziny: Fouan'ów w *Ziemi* i Boryny w *Chłopach*. Podobnie jak Zola, Reymont zaczyna akcję od jesiennej sceny orki i siewu, dołączając do obrazu naturalistyczny epizod prowadzenia krowy do byka przez wiejską dziewczynę.

Zwróćmy jednak uwagę, że dzieło Reymonta składa się z czterech części wyraźnie rozdzielonych według pór roku. U obu pisarzy dostrzega się mistyczną koncepcję ziemi, a głównym powodem wszelkich konfliktów jest walka o jej zdobycie. Postawa Boryny jest jednak inna niż zrezygnowanego i bezsilnego Fouan'a: bohater polski pragnie za wszelką cenę zatrzymać swą ziemię i dorosłe dzieci muszą mu być posłuszne. Zarzewiem konfliktu w *Chłopach* jest walka między dziedzicem a mieszkańcami Lipiec.

Innym znaczącym szczegółem zbliżającym Reymonta do Zoli jest ciekawa zbieżność inspiracji dotycząca opisów obu wsi i malarskości krajobrazów. To, co zdecydowanie przeciwstawia pisarza polskiego francuskiemu, to koncepcja postaci, o wiele gwałtowniejszych, wręcz brutalnych u Zoli, podczas gdy Reymont obdarza je uczuciami głęboko ludzkimi, mimo wszelkich wad i namiętności. Prof. Schoell ocenia jeszcze surowiej bohaterów Zoli, stwierdzając, że pisarz francuski dostrzega w duszy wieśniaka jedynie pazerność i zezwierzęcenie. Następnie podkreśla głęboko ludzki charakter arcydzieła Polaka, ukazując, jak chłop reymontowski podobny jest do chłopca w każdym innym kraju, mimo jednego rysu specyficznie polskiego – pa-

<sup>2</sup> Tymczasem prof. Kazimierz Wyka nie jest przekonany o tym fakcie w swym eseju o twórczości Reymonta *Reymont czyli Ucieczka do życia*, PIW, Łódź 1979.

triotyzmu. Cecha ta wyraża się wrogą postawą wobec Niemców, starających się zgermanizować nasz kraj.

*Chłopi* Reymonta spełniają wszystkie warunki stawiane „powieści wiejskiej doskonałej” (*roman rustique parfait*), a dodatkowo oddają wszelkie walory poetyckie folkloru. Francuzi, a także czytelnicy i krytycy literaccy innych narodowości, np. Szwedzi, Niemcy, Włosi zachwycają się barwnymi opisami zwyczajów i obrzędów związanych ze świętami, niezwykłym bogactwem kostiumów i ich kolorystyką, umiłowaniem muzyki oraz cudownymi opisami pejzażu i chat polskiej wsi. Lipce objawiają obcemu czytelnikowi cały swój wigor i ciągłą zmienność wynikającą nie tylko z pór roku, ale i z rozmaitych sytuacji, jakie niesie dzień codzienny.

Francji należy przyznać pierwszeństwo wśród krajów Zachodu, które poprzez tłumaczenia odkryły niezwykle walory *Chłopów* Reymonta. Profesor Franck-Louis Schoell (1889–1983), niestrudzony popularyzator twórczości Reymonta, a także literatury i kultury polskiej nie tylko we Francji, poczytuje ten fakt za powód do dumy. Jego tłumaczenie, uhonorowane nagrodą Akademii Francuskiej, jest rzeczywiście mistrzowskie. Oczywiście trudność stanowiła użyta przez autora gwara stylizowana i spora ilość regionalizmów. Schoell poradził sobie z tym znakomicie, odwołując się do mowy potocznej francuskich wieśniaków, niezależnie od zamieszkiwanej przez nich prowincji. Publikację *Chłopów* w wydawnictwie Payot (Paryż 1925) tłumacz poprzedził entuzjastycznym, obszernym artykułem w „Revue de Paris” (1918), zatytułowanym „Polscy chłopi widziani przez jednego z nich”. Artykuł został wydany w formie broszury pt. „*Chłopi*” *Władysława Reymonta* (1924). (Miałam szczęście poznać tego niezwykle polonofila francuskiego podczas jego pobytu w Krakowie. Podarował mi wówczas cztery tomy pierwszego francuskiego wydania *Chłopów*, a potem przesłał wspomnianą broszurę).

Gwoli ścisłości należy jednak zaznaczyć, że Teodor de Wyzewa w kronice literackiej, jaką prowadził dla „Revue des Deux Mondes”, już 15 września 1910 roku pisał chwalebnie o autorze *Chłopów*. Tenże sam „Przegląd” usiłował pierwszy spopularyzować arcydzieło wielkiego Polaka w wersji bardzo skróconej (I tom) pt. *Ziemia i Kobieta* w tłumaczeniu Mme de Bovet.

A oto jeden z najpiękniejszych fragmentów *Chłopów* Reymonta w wersji francuskiej F.-L. Schoella, który można by zatytułować „Śmierć Boryny”:

Boryna, les yeux fixés devant lui dans ce monde enchanté d'une nuit de printemps, marchait doucement par les sillons, comme un fantôme qui aurait béni chaque motte de terre, chaque brin d'herbe, et il semait. Il semait toujours, il semait inlassablement.

Il trébuchait contre les blocs de terre, s'empêtrait dans les creux, parfois même il culbutait, mais il n'en savait rien et ne sentait rien hormis ce besoin obscur, irrésistible de semer.

[...] Ainsi s'écoulait le temps, mais, il semait infatigablement ne s'arrêtant que de loin en loin pour respirer et s'étirer les os, puis il reprenait son vain travail, sa peine stérile, son inutile course.

Puis, quand la nuit se troubla un petit peu, que les étoiles pâlirent et que les coqs se mirent à chanter avant l'aube, il ralentit son ouvrage, il s'arrêta plus souvent et, ayant

oublié de ramasser de la terre, il sema à main vide, comme si ce n'était plus que lui-même dont il semait la dernière poussière sur ces champs ancestraux comme si tous les jours qu'il avait vécus, toute la vie humaine qu'il avait reçue, il les rendait à cette sainte glèbe et au Dieu éternel.

Et à cette dernière heure de sa vie, quelque chose d'étrange se passa: le ciel grisonna, comme une toile d'étope, la lune se coucha, toute lueur s'éteignit, en sorte que le monde entier s'aveugla tout à coup et se noya dans des profondeurs grises, confuses. Et il sembla que quelque chose de tout à fait inconcevable s'était levé quelque part et marchait à pas lourds à travers les ténèbres, en sorte que la terre parut en être ébranlée.

Les arbres solitaires tremblèrent, une pluie de feuilles sèches tomba sur les épis avec un bruissement, blés et herbes se balancèrent, et des champs bas qui frissonnaient s'éleva une voix douce, anxieuse, plaintive:

– Patron, parton!

Les barbes vertes des orges tremblèrent comme en pelurant et se couchèrent avec de chauds baisers à ses pieds fatigués.

– Patron! parurent implorer les seigles en lui barrant le chemin et en secouant sur lui une rosée de larmes. Je ne sais quels oiseaux crièrent plaintivement. Le vent sanglota sur sa tête. Les brouillards l'enveloppèrent d'une gaze humide. Mais les voix montaient toujours, devenaient énormes, de tous côtés elles appelaient lamentablement, interminablement:

– Patron! Patron!

Il entendit enfin et répondit doucement, en regardant autour:

– Eh bien, me voilà! Qu'y a-t-il? ...

Soudain tout se tut alentour. Mais quand il se remit à semer de sa main vide et déjà alourdie, la terre lui parla, en un choeur puissant:

– Restez! Restez avec nous! Restez! ...

[...] Son sang glaça tout se tut et s'arrêta sur place, un éclair lui ouvrit ses yeux obscurcis par la mort, le ciel s'ouvrit devant lui, et voilà, dans des clartés aveuglantes, Dieu le Père, assis sur son trône de gerbes, tend les mains vers lui et lui dit avec bonté:

– Viens à moi, petit âme humaine! Viens pauvre valet las! ...

Boryna chancela, ouvrit les bras, comme pour l'élévation:

– Seigneur Dieu, merci! Répondit-il, et il roula sur le visage devant la très sainte majesté. Il tomba et mourut, à cette heure de la grâce divine.

L'aube blanchit au-dessus de lui. Lapa aboya longtemps, tristement.<sup>3</sup>

## Reymont et la France

### Résumé

L'article fait voir que c'est à Reymont que revient l'honneur non seulement d'introduire les paysans dans les belles lettres, mais que son épopée campagnarde respecte toutes les règles du „roman rustique parfait” (d'après la définition du professeur Paul Vernois). Les contacts de Reymont avec la France étaient nombreux et durables. Son traducteur français Franck-Louis

<sup>3</sup> W. Reymont, *Les Paysans*, III: *Le printemps*, Payot, Paris 1926, p. 464–467.

Schoell a fait sa connaissance à Chicago et c'est alors que l'auteur a accepté sa version française des *Paysans* (I-er volume d'abord).

Les analogies avec la *Terre* de Zola y sont évidentes sauf la sympathie de l'auteur polonais vis-à-vis de ses protagonistes et la composition de l'œuvre en question.

Les qualités des *Paysans* ont été mis en valeur par F.-L. Schoell dans son étude *Les Paysans de Władysław Reymont*.

Il serait intéressant de faire une analyse comparative entre l'original et sa version française dans l'article suivant.